

PRENUMERACJA:

Rocznica 100 kóp.
Półrocznica 50 kóp.
Kwartalnie 25 kóp.
Miesięcznie 10 kóp.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznica 100 kóp.
Półrocznica 50 kóp.
Kwartalnie 25 kóp.
Miesięcznie 10 kóp.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przysyła się do Henryka Hirsfelda, przy ulicy Marszałkowskiej, Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kóp.

KALENDARZYK

Dziś: Apolonii P. M., Cyrylla Aleks. R.
Jutro: Scholastyki P.
Wschód słońca o godz. 7 min. 37. Zachód o godz. 5 min. 2
Długość dnia godz. 9 min. 6. Przeszło dnia godz. 1 min. 37

Biurow Redakcyi i Administracyi
Ulica Pańska Meyera N 51A.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rejchmana i Brendera w Warszawie i w Łodzi.

Reklamy naliczane bez zniżenia - nie będą zwroczone.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pofitem lub za jego miejsce 0 kop., z następnym wzniosem opiewają postarzących się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rodzaju.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 pierwszorzędne ogłoszenia adresowa po 25 kóp. miesięcznie.

Od sześciu dni przesyłają się 10 rs. następstwo dodatkowe ogłasza 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Z DZIEDZINY HYGIENY.

NAPoje WYSOKOWE.

Wino, kobieta i śpiew są to, według słów poety, trzy najkardynalniejsze bodźce, zachęcające nas do życia, trzy główne czynniki, urozmaicające jednostajność i porętkę naszej ziemskiej wędrówki.

Któż z nas, choć raz w życiu, będąc pod wpływem jakiegoś ciężkiego smutku, nie szukał chwilowego zapomnienia w kieliszku wina, powiedziawszy sobie: „na frasunek dobry trunk?”

Pijemy wszyscy, bez różnicy płci i wieku, pijemy dla wzbudzenia apetytu przed jedzeniem, dla dobrego trawienia po jedzeniu, pijemy dla nabrania fantazy i odwagi, dla podtrzymania nękającego zdrowia, wreszcie pijemy — ot tak po prostu, aby pić tylko.

Różum i zmysłowość ludzka, wezwawszy na pomoc niewyczerpaną wspaniałą skarbnicę — naturę, wydały szereg napojów wysokowych, jako to: wódkę, piwo, różnego gatunku wina, koniaki, likiery itd. i t. d.

Wszystkie te napoje zawierają mniejszy lub większy odsetek spirytusu, który, wprowadzony w nadmiernej ilości do naszego organizmu, pociąga za sobą najgłośniejsze następstwa. Opilstwo (czyli przewlekłe otrucie napojami wysokowymi) jest dla naszego społeczeństwa klęską i plagą, niemięjszą bodaj od rozpowszechnionych wśród niego chorób wenerycznych.

Dlatego właśnie dzisiaj, jak grzyby po deszczu, powstają w różnych krajach stowarzyszenia i kluby „wstrzeźmliwych”, ciesząc się wielką popularnością w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.

Potrzeba mieć dużo siły woli, aby raz zasmakowawszy w systematycznym spijaniu się winem, lub jakim innym napojem wysokowym, mózdz potem wy dostać się ze zgubnych uścisków syreny.

Musimy nawet dodać, że kolosalny zasób energii i siły woli w wypadku tym nie zda się na nic, albowiem organizm, który już przywykł do tej powolnie działającej trucizny, tylko bardzo ostrożnie i powoli odawczyjony od niej być może, gdyż nagłe powstrzymanie się od użycia napojów spirytusowych jest bardzo niebezpieczne.

Dlatego to nawet chorzy, znajdującym się w delirium tremens (stań wywołany czystym upianiem się i złem odżywianiem ustroju, który cechują następujące objawy: bezsenność, silne złudzenia umysłowe, drżenie języka, twarzy i rąk, chłód chwiejny, zabarwienia w trawieniu; czasem wysoka gorączka i — śmierć) nie odmawiają wina i innych mocnych trunków.

Jak już rzekliśmy, pijemy niemal wszyscy: nędzarz śpija się najordynarniejszą wódką, człowiek zamożny winem albo szampanem. Rezultat jednakże jest jeden i ten sam: pierwszy, śpijąc gdzieś tam nad ryższtokiem, zapomina, że przez dwa dni nie miał w ustach suchego kawałka chleba i że jutro, po jutrze może, czeka go śmierć głodowa; drugi, leżąc nieprzytomny na miękkim łożu, w szampanie utulił rozpacz po przegraniu całej ojcowizny w karty...

Leż to razy zdarza się nam czytać w piśmiech codziennych owe krótkie wzmianki o wypadkach nagłej śmierci, której jedyną przyczyną, jak skonstatowały oglądający lekarze, było nadmierne pijaństwo. Iluż to dzielnych ludzi, po stracie drogich sercu istot, szukające ulgi i pocieszenia w kieliszku, zapelnili sobą szpitale, dla obłąkanych, leż brodukt potwornych spełniono w chwili szczytnej wywołanego podniecenia napojami spirytusowymi!

Napoje wysokowe oddałyby ludzkości całej niezapręcone usługi, gdybyśmy w życiu ich umieli zachować pewną miarę, owo styczne a niedoścignione „złote miarę”, jednym słowem, gdybyśmy nie byli pelnymi wad ludźmi.

Napoje wysokowe pociągają nas głównie ku sobie owym istotnie rozkoszanym stanem podniecenia, rozweślenia, ekscytacji, po której wszelako bardzo prędko następuje przykurz nad wyraz okres pognojenia i sen, czyli zapomnienie, do którego wzdychamy za życia...

Oba te stany, stanowiące dwa okresy t. z. ostrego zatrucia napojem wysokowym, wywołuje spirytus, zaliczany do trucizn narkotycznych, działających na mózg; do tej samej kategorii należy opium i chloratrum hydratum.

Różne napoje wysokowe zawierają w sobie różne ilości tego narkotyku, a mianowicie: piwo — od 1% do 10% (najczęściej 3% — 5%). Ilość spirytusu zawartego w winach waha się od 8% (niektóre gatunki

reńskiego) do 16%, 17% i więcej (xeres, madera). Z tego wynik bardzo prosty, że piwem upić się jest daleko trudniej, aniżeli winem. Oprócz spirytusu napoje wysokowe zawierają: piwo — krochmal, cukier, nieznaczne ilości białka, części składowe gorzkie (z chmielu) i barwiące; wino — kwasy (np. kwas garbnikowy w winie czerwonym; nb. znaczna ilość tego ostatniego jest nawet szkodliwa), sole ich, cukier, wreszcie nadające winom największą wartość lotne olejki eteryczne.

Przejdźmy teraz do bezpośredniego działania spirytualiów na nasz organizm.

Ostre otrucie wysokim cełuje się dwoma stanami, czyli okresami. Okres pobudzenia, w którym uderzają nas następujące objawy: podniecenie wyobraźni, niezwykła gadatliwość i ruchliwość, wzmożona czynność serca i, co zatem idzie, tętno przyspieszone, ilość ruchów oddechowych również zwiększona. Okres pognojenia (depresja) z następującymi objawami: stępienie wrażliwości zmysłowej, chłód niepewny, wymioty, senność, osłabienie czynności serca, ilość ruchów oddechowych na minutę zmniejszona (normalnie: 16 — 20), obniżenie ciepłoty ciała.

Takiego rodzaju ostre otrucie wysokim znika wszelako bardzo prędko bez śladu, zostawiając tylko nazajutrz po śnie kilku — albo kilkunastogodzinnym owe nieszczęsne a tak powszechne zmasu naczyniowe i umysłowej niemocy, niesmak w ustach, brak apetytu, często wymioty i nieznaczny, głoćący ból głowy.

Bywają jednak wypadki, kiedy nadmierne, jednorazowe użycie napoju spirytusowego, doprowadza śmierć natychmiastową w skutek krwotoku mózgowego (apopleksya), albo paraliżu serca (częściej ma to miejsce o nalogowych pijaków).

Ala prawdziwą plagą społeczeństwa jest opilstwo, czyli przewlekłe otrucie wysokim (alcoholism).

Któż z nas nalogowego nie widział pijaka, dla którego wódka jest bożyszczem, alfą i omegą wszystkich jego pożądań, dążeń i zabiegów?

Nieraz wystarcza przelotne rzucić spojrzenie na dane indywiduum, aby, nie przystępując do bliższego badania, zawyrokoować to pijak!

Przyjrzyjcie się mili czytelnicy, choćby tej postaci, która krokiem wolnym i ociężałym kolo wasz przechodzi: ruchy jej nie-

prawne, niezgrabne, ręce drżą przy podnieśnieniu; najunięjszy wysięk wyczerpuje ją zupełnie i tylko nowa doza mocnego trunku zdolna jest na chwilę ruchom jej nadać gętkość, a mowić błyskotliwość; twarz ponura i bez wyrazu, koloru brudnej ziemi, albo sino-czerwonego w skutku rozszerzenia naczyń skórných, oczy szkliste, na nosie mnóstwo trądzików, wreszcie w tkance podskórnej, mięśniach i różnych organach wewnętrznych gromadzi się w znacznej ilości tłuszcz, nadający jej chorobliwą tuszę i czyniący mięśnie słabymi i wiotkimi.

Tyle widzicie wy, uijając go obojętnie na ulicy; ale ileż więcej spostrzeżają badający go lekarz, ile więcej czuje i cierpi sam chory! Sen jego niespokojny, niepokoją go wciąż jakieś zmyry i przywidzenia; albo też może być i zupełny brak snu, pamięć słabnie w sposób przerażający, zdolność kombinacyjna znika niemal zupełnie, wreszcie siła woli, hart duszy i poczucie własnego „ja” zatracca się stopniowo.

Dlatego to nalogowi pijacy tak często stają się zbrodniarzami; powiększają sobą kontyngens wariatów (20% — 30%) w najczystszej swej (mędrzy) koficy samobójstwem. Alkohol działa nie tylko na mózg (seksya wykazuje bardzo często zrosty błon mózgowych, zanik istoty mózgowej z rozszerzeniem komórek, ślady wylewów krwotocznych i t. d.); niema prawie organu, któryby jego zabójczemu nie uległ wpływowi. Mamy więc: przewlekły katar żołądka i kisielki, z nader częstymi wymiotami rano, na czczo, zawierającymi przeważnie śluz, w nosy polknięty; słabienie serca, mogące z występującymi jednocześnie zmianami w ścianach naczyń krwionośnych wywołać wylew krwawy do mózgu (apopleksya); dalej bardzo ważne zmiany w wątrobie, które doprowadzają jeszcze bardzo wielu uzębnych przypisywanych tylko działaniu alkoholu; tak np. w Anglii istnieje choroba „wątroba pijaków” (jest to t. z. w medycynie markasok wątroby).

Przy w rozprawie swojej wyznał, że przy zatruciu psów alkoholem, najwięcej daje się go zależeć w wątrobie. Przez tego mamy jeszcze przy opilstwie: przewlekle zapalenie nerek, gardzieli i krtani.

W stanie, delirium tremens, o którym mówiliśmy wyżej, chory okazuje szczególony popęd do popełniania czynów gwałtownych (zbrodnia) i wtedy, rzecz prosta, staje się bardzo niebezpiecznym.

Wreszcie na te przewlekłe otrucia al-

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

AGI-WDAJ. ZA KULISAMI.

FRAGMENT POWIEŚCIOWY.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 32).

— Tak! tu rozemiał się gorzko. Ale kto mi da pewność, że tak nie jest, że ten list kłamie?

— Twoja własna godność Waclawie — rzekł prawnik surowo.

— Moja godność... Któż mi zaręczy, że może w tej chwili nie warta ona tej garści słomy, walającej się na dziedzińcu. Ach, za pewność, za pewność, że mogę wierzyć Helenie, oddałbym połowę życia.

Feliks patrzył na jego boleść z głęboką litością, graniczącą z politowaniem. Jakie kruche były podstawy, na których Helena budowała swe szczęście, jeśli taki nędzny skrawek papieru, taka nikczemna gra słów potrafiła je zachwiać.

Wziął ze stołu pióro i podsumując niem ów papier nieszczęsny, jakby się bał pobruzić, zatrzymał go przed Waclawem.

— Przypatrz się tym zmienionym literom, przeczytaj jeszcze raz to słowa i przekonaj się, iż to jest anonim. Czy nie domyślasz się jeszcze, kto może być jego autorem?

— Ach, niewiele mnie to obchodzi!

— Powinno cię obchodzić. — To pisała Leonia.

Ostatnie wyrazy wymówił powoli i dobitnie, jakby je chciał wmurować w mózg Waclawa.

Waclaw spojrział na przyjaciela w sposób dający mu do zrozumienia, że coś potwornego powiedział.

— Nigdy temu nie uwierzę!

— I czemuż to, mości poeto?

— Bo kobieta, którą oskarżasz, przekonała mnie, jak szlachetną być potrafi; kto w taki sposób postępuje ze swoim zwycięzcą, jak ona to uczyniła z Heleną, na najwyższy zasługuje szacunek.

— Al! więc ty wierzyć zręcznej komedii, którą na swój benefit odgrała? Dlaczego nie przypuścisz, że wszystkie twe zabiegi owego wieczoru, mające na celu wykrucie mniemanego spisku, zostały przez nią wysłedzone? Oczemże się to dzieje, że istota, o której lichoym charakterze byłeś przekonany, tak odrazu znajduje wiarę u ciebie, kiedy twa własna żona, kobieta — która czystości duszy dowiodła czynami, w kilkoletniem z tobą pożyciu znalazła jej nie mogła?

Na podobny argument Waclaw nie był przygotowany; to też zwykliym w takich razach obyczajem niektórych ludzi, zamiast postarać się o zbitcie go, rozgniewał się.

Feliks na to nie zważał.

— Ale im silnie argumentował, tem większy spotykał opór — na wszystko otrzymywał jednę i tę samą odpowiedź:

— Omyliłem się wówczas — nie chcę się mylić więcej.

— Prawnik dochodził do rozpaczy.

— Jakaż zasłona cięża na twym umy-

śle, wolał z oburzeniem, iż nie widział, że właśnie teraz myślił się okropnie wąpięć o prawdziwe jego odkrycia?

— Wąpięć? Ja nie wierzę! Nie widzę żadnej korzyści dla Leonii w oskarżaniu Heleny przedemną?

— Nie mówiliś mi o intrygach, jakie kuła, aby zgubić twą żonę?

— Robiła je nie ukrywając swojej osoby; każdy wiedział, że potwarz (lub plotka) wyszły z ust Leonii.

— Powiedz raczej, że każdy się domyślał; i na tem to opierasz swe przekonanie?

— I na tem także. Jeszcze raz pytam ciebie, co za cel może mieć Leonia w oskarżaniu Heleny przedemną?

— Cel bardzo prosty, bardzo łatwy do pogodnienia: całe usunąć ją za twem pośrednictwem z teatru, lub przynajmniej zgnać z rywalce.

Zemsta — to cel Leonii.

— Niech i tak będzie, skoro ci się podobna — to nie zmienia rzeczy.

— Masz rację, bo czy tak, czy inaczej zawsze to pismidło będzie dziełem ręki nikczemnej; żona twa czystą pozostanie. Nie zmienia rzeczy, ale ją wyjaśnia.

— Zawsze żona twa czystą pozostanie, — powtórzył z boleścią Waclaw więcej do siebie, niż do przyjaciela — któż inni o tem przekonani?

w życie; to, że teatr nigdy nie daje rękomi...

— A cóż u szatana za dowodzenia! tu-pa-ł! noga prawnik. Teatr nie daje rękomi! Czyś zmyślił strasid w dzisiejszej walce z tą bazgranią? Ludzie czy w teatrze, czy w sądzie, czy w szkole, czy gdziekolwiek bądź na świecie są zawsze ludźmi. Mogą być między nimi źli, lecz to nie do-wodzą, aby nie było dobrych.

— Nigdzie mi nie wykażesz tyle zepsucia, co na scenie.

— Zoów z tą sceną! Tyś widocznie nią został opętany. Czemu nie czepiasz się prawników, że złych spraw bronią z przędu; dlaczego nie potępiasz kupców, między którymi znajdują się oszuści, czemu nie pluniesz w oczy wszystkim bez wyjątku bankierom, dlatego, że niektórzy z nich uciekają z pieniędzmi ni powierzonemi, a wreszcie dlaczego szanujesz kobiety, pominom, iż pomiędzy nimi jest tysiące złych żon i matek? Nie, ty nie ufasz swej żonie, dlatego tylko, iż ona jest aktorką!

Waclaw milczał.

— Zdaje mi się — ciągnął Feliks upakajając się, iż nie masz żadnej racyi do bezwzględnego potępienia aktorów — prawda, iż pomiędzy nimi znajdują się także istoty, jak oto Leonia, (Waclaw syknął) ale to niczego nie dowodzi. Tysiące przy-czyn składa się, aby z aktora wytworzył grzyb społeczny — a tam się: Walka o byt — ale gdzież jej niema? szorstkość i wyzyskiwanie dyrektorów i impresaryów, brak wyższego wykształcenia jednakże nie u wszystkich, a jak obecnie u niewielkiej załogi garstki; wreszcie starm niechęć ogólna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

koholem, powstaje zaduma, szaleństwo, padaczka i inne cierpienia umysłowe. Zduje się, żeśmy, o ile można, treściwie narysowali czytelnikowi ponury obraz tego okropnego zniszczenia, do jakiego prowadzi nadmierne użycie alkoholu.

Napój wysoce dostępny są dla każdego; z powodów, o których wzmiankowałem wyżej, są magnesem przyciągającym do siebie wszystkich strapionych, zawiedzionych i nieszczęśliwych i co najgłośniejsza, mając one to do siebie, że kogo raz w sięła swe dostaną, nie tak prędko i nie tak łatwo już go z nich wypuszczają.

Pamiętam wstrząsającą scenę z życia szpitalnego, która chyba nigdy z pamięci mej nie wyjdzie: na łożu konał jeden niedzisz z piosenką skoczną na ustach, a nogi jego wybiły takt polki... Czyż szkliste i zwierzęce beznamiętność wryta na twarzy — świadczyły, że ruchy to były bezwiedne. Było to — delirium tremens...

Zaprawdę! ów biedak, jeśli życie miał nędzne, śmierć za to miał wesołą — dla otaczających przynajmniej. Co do mnie, drugi raz nie chciałbym patrzeć na podobną agonję...

Jeśli po przeczytaniu tego artykułu, miły czytelniku, przykrego doznałeś uczucia, rzucił gazetę, siadając do fortepianu i zagrał melodyjnego walc: Wino, kobieta i śpiew!

Dr. Jakób Kohn.

KOESPONDENCYE.

Baku, 20 stycznia 1889 r.

Rozwijająca się eksploatacja źródeł naftowych, nietylko, że podnosi znaczenie miasta Baku, jako punktu handlowego i przemysłowego, lecz wywiera również wpływ korzystny na ekonomiczny organizm państwa. Według najświeższych danych statystycznych, miasto Baku, liczące już obecnie 70,000 głów składa się przeważnie z ludności należącej do klasy przemysłowej i handlowej. Na szybki wzrost miasta wpłynęły głównie w ostatnich latach, oprócz produkcji nafty, zakłady fabryczne, powstałe tu w znacznej liczbie, których rozwojowi najbardziej sprzyja niesłychana taniość materiału opałowego. Obecnie Baku posiada trzy wielkie zakłady mechaniczne: Lista z Moskwy, Lentza i Braci Nobel; 4 fabryki kwasu siarczanego z piętów: Braci Nobel, Szyhajewa, Suwarowa i Tamejewa; 1 fabrykę sady angielskiej, służącej do wyrobu farby drukarskiej, a należącej do Estlandera i Utmara; 1 fabrykę smarów do wagonów w połączeniu z mydlarnią, będącą własnością Władysława Abramowicza; 1 fabrykę sody Feigla i Altanza; 1 fabrykę cegły ogiotrawej Lewina z Finlandy; 1 fryzerykę żelaza towarzystwa „Wulkan”; dystrylarnię wódek Terentjewa; 1 fabrykę maki ryżowej, należącej do spółki angielskiej i 10 młynów zbożowych. Stajam pokupem cieszą się wszelkie przedmioty używane w przemyśle naftowym, jako to: żelazne kotłowe i rezerwaruarowe od 1/4 do 3/4 cali ang. grube, rury gazowe i żelazne ciągnione wszelkich grubości, pasy transmisyjne, skórzane, bawelniane, motory parowe i pompy. Szczególniej znaczną jest produkcja sznurów i lin używanych przy eksploatacji nafty, jak również lin okrętowych na potrzeby zwiększającej się coraz bardziej floty kupieckiej, która oprócz tego, używa ogromną ilość łańcuchów, kotwic i kompasów. Głównym produktem handlu wywozowego jest tu — jak wiadomo — nafta oczyszczona, a ponieważ cena jej jest niesłychanie niska, konsumpcja jej wzrasta niepomiernie i dziś stała się ona już źródłem bogactwa właścicieli źródeł naftowych. Brak nam tu tylko pieców naftowych, fabryk fajana i hut szklanych, te ostatnie nawet na wielką skalę prowadzone, mogłyby liczyć na powodzenie, przy wzrastającej bowiem produkcji wina, w kraju Zakaspijskim, butelki i inne naczyńa szklane muszą być wprowadzane z odległych miejscowości. O wymiarze handlu tranzytowego, dają pojęcie następujące cyfry, zestawione na podstawie danych urzędowych z ostatniego pierwszego miesiąca roku 1888 (oprócz nafty i przetworów naftowych). Wywieziono morzem z Baku:

Table with 2 columns: Item and Quantity. Items include sugar, oil, machinery, etc. Quantities are in pudov.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drugi wodny. — Rada han. W. K. von Makkom jak donoszą „Birszewja wiadomości” zakłada akcyjne towarzystwo żeglugi parowej pod firmą „towarzystwo Oka” z celem: 1) przewożenia pasażerów i towarów po Woldze, Kamie, Ocie i ich dopływach; 2) przewozu towarów drogą lądową, zarówno kolejami, jak i kofmami; 3) wykonywania komisowych zleceń sprzedaży towarów ze składów. Towarzystwo ma również utrzymywać ruch osobowy i towarowy na systemach wodnych maryjskim i tychwińskim. Kapitał zakładowy w sumie 1 miliona rubli składać się będzie z 10,000 marek po 100 rubli. Na siedzibę zarządu obrano Moskwę.

Drogi żelazne. — Regencya żąda od sejmiku pruskiego na budowę kolei z Bydgoszczy do Żońas 2,930,000 marek a na budowę linii z Narkla do Chojniemy 5,350,000 marek.

Handel. — Z Charkowa donoszą, że wielkie firmy prowadzące handel na jarmarkach ukraińskich, głosiły w miejscowej gazecie gubernialnej swe postanowienie nieuszczerzania na jarmark ilński w Poltawie, zamiast którego ma odbywać się w lipcu nowy jarmark kazański w Charkowie.

Przemysł. — Na przedstawienie komitetu ministrów z dnia 14 grudnia 1888 r. Najwyższe zezwolono wszystkim zagranicznym towarzystwom akcyjnym, które w terminie przepisany wniosły podania o pozwoleniu na dalsze prowadzenie interesów w Rosyi, lecz nie uzyskały jeszcze decyzji ostatecznej i którym wydane były dokumenty handlowe za rok 1888, otrzymywać także dokumenty na rok bieżący 1889.

— Pomimo różnych poglądów, jak zapewnia „Kuryer codzienny”, dotychczas nikt nie stanowiącego co do zamknięcia walcowni blachy na Nowej Pradze. Zarząd walcowni otrzymał kilkanaście zamówień, które zapewniają istnienie tegoż oddziału na czas dłuższy. Jeżeli obecne towarzystwo nie zechce eksploatować walcowni, w takim razie przejdzie ona na własność innej spółki kapitalistów, której utworzeniem zajmuje się jeden z dzisiejszych akcyonaryuszów.

— „Nowoje wremia” donosi, że do ministerium skarbu wniesiono kilka nowych podań z prośbą o uregulowanie stosunków młynarskich.

— W Rydze zawiązało się nowe „towarzystwo akcyjne zakładów przemysłowych kalkunijskich” z kapitałem 1 1/2 miliona rubli, podzielonym na 6,000 akcji 250 rublowych. Celem towarzystwa jest utrzymanie i wyszkolenie gorzeln, fabryk drożdży, browarów, młynów, olejarni, farbierni i innych zakładów gospodarczo-przemysłowych w kilku majątkach guberni kurlandzkiej.

— Do Petersburga przybył inżynier szwedzki Skerström, wynalazca sań parowych, celem dokonania szeregu prób publicznych. Wynalazca ma nadzieję, że jego sanie poruszane parą, mogą mieć ogromne znaczenie, że zastąpią drogi żelazne podczas śnieżnych zim.

Wiadomości bieżące.

(—) Różności. Niedawno skończyły się dwie doby świąteczne. Inne dni niczem się nie różnią jedne od drugich, monotonię, nudnie bezbarwie upływają, święta tylko inną miastu nakładają szatę. Tysiące ludzi, przybrawszy odświętne odzienie, innem życiem, innemi uczuciami drogę do śmierci przepłata. Na każdej twarzy robotnika znajdziesz promyczek jakiś poczucia godności, którego w dni powszednie naprośnie być szukał, tak gdzieś głęboko ukryty. I sam innym się czujesz i z całym tym tłumem prostactkowie wieszisz się w święta.

Sobotnie święto jednakże nie było u nas święcone jak należy. Uszanowane przez niektórych tylko potentatów, nie może ono jakoś dobić się uznania u innych, którzy godniem odpoczynku uczynić nie chcą. Dowieść mogą, że do fabryk tych panów chodzą robotnicy wznajania katolickiego. Pod groźbą utraty zarobku niewolnicy ci zmuszani są do gwałcenia świąt i zwyczajów. Znani są u nas chlebobdawcy, którzy wymyślają nową wcale niepielną robotę, aby tylko podwładni święto pogwałcić byli zmuszeni; sprawia im to jednak przyjemność, gdy podwładnego oczekiwanej uciechy świętecznej, pozbawić mogą, a przychodzi im to z łatwością, bo nad głową biedaka wiszą zawsze, jak miecz Damoklesa, groźba chlebobdawcy ukazująca w razie nieposłuszeństwa... widmo będry.

Zapomniałem zupełnie, że to przecież karnawał a w karnawale wesela mnogość! Przed kościołi zjechał orszak weselny, z karety wysiedli państwo młodzi. Niechy tu godnego uwagi nie było, lecz przed parą nowożeńców zjawili się aniołki w białej pod

postacią dziewczątek. I o dziwo! Z koszyczków, które trzymały dziewczynki, popłynęły pod stopy obłubienicy żywe kwiaty... Tak, prawdziwe, oryginalne kwiaty, które na obchód weselny sprowadzono z dalekich krajin... Czy to zapewni szczęście małżeńskie...? Ja wątpię. Drogo opłacone kwiaty zwędziły, podpełtali je ludzie i... próżność zadowolona. Nawet kiedyś, gdy owo młode małżeństwo pozna lepiej życie społeczne, zrozumie, że dobroczynnym datkiem uczciłoby lepiej uroczystość ślubu.

Dawnie są kapryśne nasze panny. Kilka dni temu na balu u pp. X. dziewczyna pełna uroku podbiła spojrzeniami swemi serca młodzieńców. Kilku z nich postanowiło się uroczeru zjawisku oświadczyć.

Po balu dzień po dniu panna przyjmowała wizyty konkurentów, którzy p-łni ni losnych uczu objawiali afekty swego serca w formie zwykłego oświadczenia. Zdawałoby się, że jeden tylko zostanie wybranym, lecz stało się inaczej... Panna wszystkich konkurentów do jej serca i ręki przyjęła i każdemu z osobna pozwalała się nazywać narzeczoną.

Ponieważ za prawdziwość i pewność tego faktu ręczę, więc o rozwiązaniu tej ciekawej zagadki nie omieszkam was zawiadomić.

.... Kto nie jechał pewną drogą żelazną, ten nie ma najmniejszego pojęcia, na jakie, ewentualności skazany jest podróżny, którego wnętrzości pożera — pragnienie. Na znaczniejszych tylko stacjach można dostać wody do picia; niektóre przystanki kolejowe są najniełżejszemi pozabawione wody do picia.

Opowiem wam a propos tego następujące zdarzenie: Jechałem niedawno drogą żelazną do pewnego miasta gubernialnego; już niemal u celu podróży na przedostatniej stacji, towarzysza moja umierała z pragnienia, a jak utrzymywała, tylko czysta studzienna woda równoważy jej przywrócić zdoła. Zmuszony tedy byłem wysiąść z wagonu i poprosić o szklankę wody kogoś ze służby stacyjnej. Zainterpelowany w tym celu osobnik, nie raczył nawet odpowiedzieć na prośbę moją, a o wskazaniu miejsca, w którym mógłbym tego napoju nabyć, nie było i mowy. Takąsamą odpowiedź otrzymywałem od innych zapytywanych, Co robić? W wagonie towarzysza, której nie przyrzekałem wprawdzie asystować aż do zgonu, lecz obiecałem do Piotrkowa towarzystwa dotrzymać — udłaje.

Rzucam się więc do budynku stacyjnego; w kuchni jakiegoś apartamentu zastaję postać niewieścian. Zanoszę do niej prośbę powtarzając już kilkanaście razy Jowiszom stacyi, lecz o retę! napróżno... Niewiasta rozkrzyżowała ręce wyrzekła słowa, które we mnie jak grom uderzyły: Od dwu dni — powiada — myślni nie mamy wody; studnia się zepuła, a pan naczelnik zły na pana kasjera, który lemoniadę tylko piję, nie każe studni reperować.

— W czemże gotujecie — zapytałem zdumiony. — Pan posyła o wiorstę do źródła, parobek już pojechał po wodę za kwadrans powróci.

Za kwadrans! Pociąg parę minut stoi, co ja zrobić!

Kucharka ruszyła wtedy ramionami, a ja gwoli nieporozumieniu pana naczelnika z panem kasjerem, musiałem odejść z niczem do wagonu, w którym melancholijnie rozpamiętywać zacząłem nad tą cnotą chrześcijańską, „pragnącego napoić”; asumpt do tych rozmyślań dała mi szczególnie nazwa stacyi, która, gdyby jej miano odpowiadało rzeczywistości, o cnotach pamiętałyby powinna.

Z okna wagonu ujrzałem na szarem tle czarne znaczki, które oznaczały słowo „Piotrków.” Za chwilę ujrzałem się na platformie i odychałem powietrzem piotrkowskim. Ożywcze to powietrze, poraziło drażliwe moje nerwy do tego stopnia, że musiał wylać ciankę się do oczu łzy, na myśl, że kochałi moi współmieszkańcy łódzcy nie mogą choć przez jedną chwilę odetchnąć tym prawdziwym darem przyrody. Przeszedłem sień dworca; ta jednak nie do pozardzroszczenia w sobie nie miała. Podszwy butów moich przylepiły się do podłogi jak w Łodzi... Na ulicach zato nie widać żadnej cząstki błota. Wszędzie czysto zamieciono; wiele dziedzińców łódzkich, w pierwszorzędnym nawet kamienicach, mogłoby pozardzroszczyć ulicom piotrkowskim.

Ów dzień, w którym miałem szczęście być w Piotrkowie — był pierwszym dniem miesiąca. Godzina południowa, na rogach ulic widzę po kilku długokapatowych obywateli miasta. Myny ich wskazują, że czegoś niecierpliwie oczekują a wzrok wyciągają w stronę biur rządowych. Nareszcie ożywienie jakieś w grupach wyciekających. Z biur zaczęli wychodzić ludzie, a charakteryzujące

ich znaczki świadczą, że to urzędnicy. Śledzi w wielkim poważnie podążają do domów, młodzież zaś nasunęwszy czapki na uszy podnosiły kolnierze palt rzucając na wietrzną podejrziwają spojrzenia i zoczywają zbliżając się postać długobrodego, czystą mknąc do deski zbawienia, jak już pierwszego lepszego domu. Zacięknętemi temi ewolucjami, przystąpiłem do jednego z tych improwizowanych łapaczy, który w tej chwili oczekiwał jakiegoś bezwzględnie młodzieńszaka.

— Panie, panie! — nie przeskadzaj pan, bo ten pan się schowa. I jak jastrząż goniący gołębia, rzucił się na młodzieńca człowieka pan który gdzieindziej nosił miano: „lichwiarza.” Tym razem zdobył się umknąć, przytymniony za rękę wyjął:

— Dziś nie mogę, jak Boga kocham dam na przyszły miesiąc.

— No, a co będzie?

— Dzień nie; dam 2 ruble jeszcze procentu.

— Czy zaraz?

Młodzieniec wsunął rękę po portmonetkę i wydobyl dwa papiarki. Dobroczyńca schował pieniądze do kieszeni i odszedł szukając wzrokiem innej ofiary. Wziąłem pod rękę zalanego młodzieńca, rzucając mu pytania.

— Ileś mu winien?

— Szesć rubli.

Odpowiedź ta wystarczyła mi. Zrozumiałem położenie tych biedaków...

(—) Z teatru. Czwartkowe przedstawienie „Sądu honorowego” Lubowskiego napelnilo całkiem widownię teatru Victoria wyborową publicznością; dyrekcyja zmuszoną była wstawić krzesła nawet do orkiestry. Sprawiło to przedewszystkiem benefis lubuskiego w naszym mieście artysty p. Kopczezwskiego. Objaw ten uznania należał się słuszenie beneficentowi, zasłużył on bowiem na to zarówno swą sumienną pracą jak wybitnymi zdolnościami i rutyną sceniczną, jakiej tyle dał dowodów na niełatwym stanowisku reżysera komedii. Wybrana przez nas benefis sztuka podległa niejednokrotnej ocenie prasy naszej, będąc wystawianą na pierwszorzędnym scenach w kraju i sąsiednich dzielnicach, nie będziemy też zastanawiali się nad jej rozbiorem, zaznaczymy tylko, że trafnie pochybione i ściśle psychologicznie przeprowadzone w toku sztuki typy, prawdziwie sfotografowane z życia, największą jej wartość stanowią. Benefisanta przyjmowano gorąco, co zarówno gra jego jak i położony na scenie polskiej w Łodzi zasługom przypisać należy. P. Kopczezwski przyzwyczał nas do poprawności i sumiennego traktowania swej roli. W odwróceniu postaci Michała Marcholta złożył on nowe dowody swej wytrwałności scenicznej i inteligencji. Artysta ten wogóle celuje w rolach, wydatniających owe pozorone psychologiczne sprzeczności, tak często traflające się w życiu, a tyle niesprawiedliwie i pełne konsekwencyi dla głębszych obserwatorów. P. K. zwłaszcza w scenie komedijowej aktu czwartego, która oddał subtelnie, szlachetnie i nader trafnie z akcentem szczeroci i prawdy i umiejętnym wyszukaniem scenicznego efektu zupełnie zasłużone zyskał oklaski. P. Feldman (Wincenty Marcholt) grał z właściwym sobie spokojnym konizmem, pełnym prawdy realnej. P. Chmieliński (Anielewski) dobrze oddał w akcie piątym niezmiernie prawdziwą psychologicznie scenę obudzenia się lepszych instynktów w słabej moralnie i zdeprawowanej żywym naturze, grając wogóle nader poprawnie. P. Grabiński (generałowa) wpadała często w szarżę, co psuło wrażenie z gry tej urodzonej charakterystycznej artystki. P. Winkler stworzył za swej bladej epizodycznej roli wyborzą sylwetkę świętozka starego kawalera, prostemi środkami wywołując szczerze efekty komiczne a przytocie, jakiego doznał od publiczności świadczyło, iż staje się coraz więcej jednym z jej ulubieńców. P. Kuapczyński (Poziomkowski) był w miarę komicznym niewolnikiem formulek savoir-vivre'u, ustrzegłszy się popadnięcia w przesadę i szarżę. Rolę d-ra Krypina oddał p. Grabiński całkiem przyzwycio, toż samo należy przyznać p. Jarzewskiemu (dr. Trębaczewski).

Typowe postacie Wrzaniewicz i Owczyńskiego wypadły w grze pp. Różańskiego i Glogera prawdziwie i plastycznie, gdyby nie pewna chwilami psująca wrażenie maniera w dykcji i ruchach tych artystów, której się pozbędz powinni. P. na Lubicz poraż drugi wystąpił na naszej scenie w roli Henryki. Rola to drugorzędna i dość blada, wabamy się zatem z wyrzeczeniem jakiegoś stanowczego sądu o jej udolności. Sprawiedliwość wszakże każe nam przyznać, że w końcowej scenie aktu drugiego miała szczególne momenty, w których wykazała powien zasób sily dramatycznej.

W akcie V scena z Michałem wypadła bardzo szczęśliwie.

Poczucie sprawiedliwosci podnieśli nam także i te okoliczności, że panus Lubicz na 24 godzin przed widowiskiem przygotował się musiała do roli, i zakończyć ocenę gry

jej wnioskami, iż wobec krótkiego czasu, jakim rozporządzała dla opracowania roli, p. L. grała wale przyzwicie.

Reza ta spisywała się prawie bez zarzutu. Grę artystów wypełniającą teatr publiczności przyjmowała oznakami żywego zadowolenia.

(—) Głosy publiczności. Pania redaktorko! Czwartkowe przedstawienie teatralne które się skończyło dopiero o 12 1/2, w nocy, skłania mnie za twojem szanownym redaktorko pozwoleniem, do wypowiedzenia słów kilku dyrekcyi naszego teatru. Słowa te są odgłosem przekonani bardzo licznej grupy ludzi, uczęszczających stale do teatru. Dyrekcyja teatru donaję ciągle tak wielkich względów ze strony publiczności i prasy, że mogłaby, doprawdy, dotrzymać obietnicy w afiszu i zacząć przedstawienie o 8 a kończyć je o 10 i pół. Nie pojmujemy dlaczego szanowny zarząd teatru naszego zrozumieć tego nie chce, że w mieście fabrycznym ludzie rano do roboty wstawać muszą. Po 12 każdy jest i głodny i śpiący. Fatalnie też to oddziaływa, na usposobienie widzów, którzy na sztuce wesołej i dobrej, donaję znużenia. Cóż dopiero mówić o fatalnem przedstawieniu czwartkowym, z którego piekielnie nudna sztuka („Sąd honorowy”, Edwardsa Lubowskiego) wygnana część widzów już po trzecim akcie, a po czwartym opuściła niemal pierwsze rzędy krzesel. Mniemam, że publiczność, niemogąca zaradzić wystawianiu sztuk rozwickłych i nudnych, ma przynajmniej prawo wymagać ładu i porządku w rozpoczęciu i kończeniu widowisk.

Kącę wyrazi szacunku J. G.

(—) W obronie niewinnych. W mieście naszym oddawna zamieszkuje przedsiębiorcy wdzięków niewieści. Nie do nas na nich i ich sprawkach a to wystarczy do poruczenia tej ważnej kwestyi. Otóż panowie ci czychają na dziewczęta, które zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności pozostawione są na bruku, bez żadnej opieki. Nie dziwnego, że dziewczęta w takich wypadkach ulegają namowom nowożytnych mefistofelów, którzy po ujęciu ich w swe szpony nikczemnie frymarczą ich cnotą. Piszącemu te słowa, jeden z przedsiębiorców, proponował 15-letnią dziewczynę, śgądając wypracowania 10 rs. Ohydna ta propozycja naturalnie była przez niego ze wstrętem odrzucona, lecz można być pewnym, że handlarz przedzej czy później znajdzie nędzniczkę, która na zapłacenie żądanych pieniędzy obędzie się zgodzi. Trudno wymagać, ażeby tylko policya śledziła czyny podobnych lotrów, każdy dobrze myślący obywatel powinien czuwać nad moralnością publiczną o ile tylko może.

Pod tym względem poczucie moralne u męzczyzn, którym proponują obrzydliwy handel, wiele zdziadaby mogło. Należałoby nie wahać się ani chwili z oddaniem owego meretriza najbliższej straży policyjnej. (Szkoła wielka, że szanowny reporter nie zrobił tego z narzucającym mi się stręczycielem. Przypisek redakcyi).

(—) Nieporozumienie pomiędzy dyrekcyją teatru a redakcyą „Łodź. Ztg.”, z powodu p. Doris-Barry, załatwione zostało w drodze prywatnej ugody. W tej kwestyi odbieramy od p. E. Kościeleckiego list następujący:

Szanowny redaktorze! Po zaszłej wymianie zdań z redaktorem „Łodź. Ztg.”, przyszedłem do przekonania, że wyrażenie się moje, jakoby wspomniana gazeta dopuściła się „absolutnego kłamstwa” było niewłaściwym, gdyż redakcyja „Łodź. Ztg.”, będąc źle poinformowaną w sprawie z p. Doris-Barry, zawiniła tylko o tyle, że nieprawdziwie, a raczej mylnie fakt przedstawiła. Wskutek tego wyraz „kłamstwo” cofam i uważam sprawę jako zgodnie załatwioną.

Z poważaniem. E. Kościelecki.

(—) Szczegóły samobójstwa. O powodach jakie popchnęły majstra fabrycznego B. do targnięcia się na życie, dowiadujemy się z „Tageblattu”: Samobójca wbrew zakazowi przyniesienia do fabryki napojów, posłał jednego ze swych robotników po butelkę piwa. Spozregł to starszy majster i natychmiast doniósł o tem swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi, który wydal majstra B. z fabryki, pozbawiając go sposobu zarobkowania.

(—) Kradzież. Weszły wtorek o zmroku, do jednego z mieszkań w domu Ferdynanda Endego przy ulicy Piotrkowskiej weszli pod nieobecność lokatorów złodzieje i zabrali dwa ubrania męskie, także futro, sztukę płótna i 200 rubli z komody. Złodzieje otworzyli mieszkanie dobranym kluczem. Niewydłomaczona jest rzeczka, dlaczego złodzieje, mając pod ręką cenne przedmioty, jak: zegarki, lichtarze i t. p., nie tknęli takowych i zadowolili się tylko odzieniem, futrem i gotowizną.

(—) Dział w teatrze Victoria daną będzie operetka w 3 aktach „Donna Juanita”, a muzyką Fr. Suppego.

KRONIKA.

Na dalsze roboty budowlane w kościele św. Aleksandra, ministerjum spraw wewnętrznych, na przedstawienie prezidenta miasta, wyasygnowało 30,000 rubli.

Muzeum sztuk pięknych. W sferach właściwych powstała myśl wzniesienia gmachu dla muzeum sztuk pięknych. Projektowany gmach, w którym mieścić się będzie również szkoła rysunkowa, stanę na na placu przy ulicy Królewskiej, należącej do okręgu naukowego warszawskiego. Starania celem wyjednania funduszu na budowę obliczonego na rs. 100,000, zostały już rozpoczęte.

— Zgon arcyksięcia Rudolfa. Jakiś ogłaska w „Nemzet” dłuższy list datowany z Wiednia, który zawiera kilka ciekawych szczegółów. Jakiś odwiedził szefa sekcji w ministerjum spraw zagranicznych, Schoegyenię, wykonawcą ostatniej woli arcyksięcia Rudolfa, który mu dał odpis znanego już listu arcyksięcia do Schoegyenyiego. Nie ulega podobno wątpliwości, że list ten, szkolówek niema żadnej daty, pisany był 29 stycznia, a zatem w wigilii śmierci, w Mayerling. Jeżeli list ten nie podaje i nie pozwala nawet domyślać się przyczyni rozpaczliwego czynu następcy tronu, to zażnać należy, iż w listach pisanych do cesarza, cesarzowej, następczyni tronu i arcyksiężniczki Waleryi, tak samo niema żadnej wzmianki, która by wyjaśniała motywy samobójstwa. Stąd też zupełna w tym względzie panuje niejasność. Tysiączne bańskie, które obiegają wśród publiczności, a nawet znajdują wyraz w prasie zagranicznej, są zupełnie bezpodstawne, a dziwić się należy brakowi taktu dziennikarzy, którzy nie wahać się nawet wymienić nazwisk osób trzecich, aby tylko puścić w świat sensacyjną wiadomość. Dziś wszyscy przypominają sobie zmianę, jaka w ostatnich miesiącach zaszła w usposobieniu następcy tronu. Skarżył się często otczeniu swemu na dotkliwy ból głowy, ręce przykładał do skroni i kładł je na czoło. Wszystko to jest stwierdzone wypadkami, opowiadaniem przez różne osoby i najlepší dowodzi zupełnej bezpodstawności opowiadań o zająciach, które nagła decyzja arcyksięcia miały spowodować.

Potwierdza się w zupełności wiadomość, że żadna inna dama łączności ze śmiercią arcyksięcia Rudolfa nie miała, tylko baronówna Vecera. Rodzina jej znana bardzo w Wiedniu, niewiadomo gdzie się podziła. Bracia matki jej, panowie Baltazzi, zajmują wybitne stanowisko w świecie sportowym i modnym i żyją z całą arystokracją wiedeńską.

Dalsze szczegóły, dotyczące tragicznego zgonu baronówny Vecera, opiewają tak: Od roku już mówiła ona o samobójstwie, zachęcała się bowiem w arcyksięcia Rudolfa, a nie widziela możności zbliżenia się do niego. Znajomość trwała dopiero od kilku tygodni. Baronówna uczuła się niezdrową. Znikła z domu rodzinnego w poniedziałek; zostawiła list, w którym donosi, że postanowiła utopić się w Dunaju. Matka poszła do hr. Taafego, ten wybałał, że córka jest w Mayerlingu i uwiadomił matkę, dalej tą sprawą się nie zajmując. We wtorek napisała drugi list do matki, donosząc, że się razem z arcyksięciem zabija. Dołączyła: „Bratniach hat gestern wunderbar gejeidelt.” (Ułubiony fiaker arcyksięcia był wyborem śpiewakiem jodlerów tyrolskich).

Do „Standarda” donoszą, z Rzymu, że Ojciec św. jest jedyną osobą, która zna okoliczności, towarzyszące śmierci arcyksięcia Rudolfa. Cesarz Franciszek Józef miał w tej sprawie przesłać Ojcu św. telegram, zawierający 2,000 wyrazów. Papież przesłał w odpowiedzi na to telegram kondolencyjny, na który cesarz znowu odpowiedział, że w strapieniu swoim nie może znaleźć innej ulgi, jak tylko w pocieszeniu, jakiego udzielił mu Ojciec święty.

Całe otoczenie cesarza Franciszka Józefa nie może wyjść z podziwu nad mgstwem, z jakim monarcha ten znosi nad wszelki wyraz bolesny cios, którym go nawiedziła Opatrność.

— We Lwowie wyszło sprawozdanie z czynności zakładu im. Ossolińskich, nakładem tegoż, za r. 1888. Rozpoczyna się szeregiem cyfr, porównujących ruch i działalność tegoż roku z innymi latami i inwentarzem dzieł, pamieątek i dokumentów, — które w tym roku przybyły zakładowi tak zakupione, jakoteż z ofiar bibliotek i osób prywatnych, wykazuje oraz stan finansów obecnego zakładu.

Wiadomo czytelnikom, jaką doniosłość ma ów zakład, mieszczący w sobie muzea, biblioteki i czytelnie starożytnych i najnowszych dzieł literatury, oraz wiele pamieątek narodowych. Po suchych cyfrach, następuje: Ustęp z dziejów miasta Lwowa, zat.: „z czasów niedoli i upadku”, przez kustosa zakładu doktora Aleksandra Hirschberga, opowiadający barwnym i nader zajmującym stylem obłędnie Lwowa

przez swędów w 1704-ym roku z Karolem XII-ym na czele, dzielną obroną Lwowa mieszkańców, zdobywie i rabunek tegoż miasta, zakończona morową zarazą. Smutna ta karta z dziejów naszych, oparta na dokumentach historycznych, czyta się z prawdziwym acz bolesnym zajęciem. Następnie dr. Wojciech Kętrzyński przedstawia 30 dokumentów katedry plockiej z XIII i XIV w., znalezionych przez autora, z których nie wszystkie były jeszcze drukowane, a drukowane czerpano z oryginałów mocno uszkodzonych. Dokumenty te odnoszą się do kodeksu mazowieckiego i zawierają rozmaite przywileje i nadania księstwa mazowieckiego. Dr. K. załącza je po łacinie. Sprawozdanie kończy się imiennym wykazem członków zarządu. Wydanie staranne, druk jasny na pięknym papierze.

J. Z.

— Kardynał Mieczysław Halka hr. Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński zmarł w Rzymie dnia 7 b. m. Ś. p. Ledóchowski urodził się 1823 roku w Klimontowie. Po ukończeniu szkół w Radomiu i Warszawie, wstąpił do seminarium św. Jana a następnie udał się do Rzymu i na koszt papieża umieszczony był w Propagandzie. Zyskawszy względy Piusa IX, lat kilka był audytorem nuncjatury w Lizbonie a 1857 został delegatem apostolskim w rzeszypolite południowo-amerykańskiej, Nowej Granadzie. Niedługo jednak wygnany przez prezidenta Mosquera, który wigził biskupów i stosunki z dworem papieskim zerwał, wrócił Ledóchowski do Rzymu, gdzie niebawem mianowany był nuncyuszem w Belgii, a 1861 prekonisowany na arcybiskupa tebańskiego, otrzymał nuncjaturę w Bawaryi. Po śmierci Przyłuskiego, arcybiskup gnieźnieński, Ledóchowski zajął jego miejsce. Początkowo, dopóki dwór berliński w dobrych stosunkach z Rzymem, Ledóchowski działał w myśl rzędu, występując niejednokrotnie wbrew interesom miejscowej narodowości. Zresztą jako filar ultramontanizmu i opiekón jezuitów, bynajmniej nie zyskał sobie sympatyj. Kiedy zaś po zwycięstwach pruskich nad francuzami (1870—71) ochłodził stosunki Berlina z Rzymem i rząd postanowił nie tylko usunąć wszelki wpływ duchowieństwa na państwo, ale nawet poddać kościół pod kontrolę państwa, Ledóchowski wraz z innymi biskupami pruskimi wystąpił w obronie przywilejów kościoła i stawiał niezłomną opozycję. Nie uznając słynnych praw majowych, zatwierdzonych przez parlament w maju 1872 roku i postępując wbrew ich rozporządzeniom, wielokrotnie skarżony był na grzywny aż wreszcie został uwieziony 3 stycznia 1874 i osadzony w Ostrowie. W roku 1875 uwolniono go wprawdzie z więzienia, lecz wyrokiem berlińskiego trybunału do spraw duchownych, pozbawiony został tronu arcybiskupiego. Jeszcze podczas pobytu swego w więzieniu pruskim otrzymał kapelusze kardynalski dnia 15 marca 1875 roku.

TELEGRAMY.

Petersburg, 7 lutego. (Ag. półn.). Na naradzie, odbytej w dniu 5-ym b. m., p. minister oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator synodu postanowili zupełnie zawiesić wydawanie „Sibirskoj gazety.”

Petersburg, 7 lutego. (Ag. półn.). „Grażdanin” zaprzecza pogłosce o podaniu się do dymisji hr. Tolstoja.

Petersburg, 7 lutego. (Ag. półn.). „Petersburskaja wiadomosti” donoszą, iż projekt p. ministra spraw wewnętrznych o naczelnikach ziemskich uzyskał ostateczną aprobate.

Petersburg, 7 lutego. (Ag. półn.). „Grażdanin” dowiaduje się, iż sądenie sprawy o rozbiście pocigu w dniu 29-ym października r. z. odbywać się będzie w Petersburgu. W liezbie oskarżonych znajduje się baron Szwarnal. Sprawa sądzona będzie w oddzielnym departamencie senatu.

Wiedeń, 7 lutego. (Ag. półn.). Arcyksiężna Stefania do wyjęcia za mąż córki, będzie pobierała procenta od kapitału czterech milionów złr., po wyjęciu zaś za mąż tejeż od dwóch milionów.

Wiedeń, 7 lutego. (Ag. półn.). Ogłoszony w dzienniku „Nemzet” list szóstego następcy tronu do hrabiego Szögyenyiego, uważają w tutejszych kołach politycznych za podrobiony.

Wiedeń, 7 lutego. (Ag. półn.). Ogłoszony dzisiaj manifest cesarski zapewnia, że kierunek rządów w przyszłości pozostanie ten sam pomimo zmiany w następcy tronu, wywołanej tragicznym wydarzeniem w rodzinie cesarskiej. Manifest ten, gwarantujący monarchii urządzenia konstytucyjne, uważany jest za dowód, że ewentualni następcy tronu, złożyli już przed cesarzem odpowiednie zobowiązania.

Paryz, 7 lutego. (Agen. p.). Pułkownik Senad w rozkazie dziennym do swego pułku potępia w najsurowszych wyrazach ambasadę niemiecką za to, że doktorowi Eudes odmówiła wizy pasportowej, chociaż

policja strasburska pozwoliła mu na odwiezienie konającej matki. Niechaj żołnierze wiedzą, jakie uczucia przeciw niemcom ożywiać powinny!

London, 7 lutego. (Ag. p.). W Osiąg-Kjancz paszły poważne zaburzenia. Mieszkańcy podpalili konsulát angielski i należące do europejczyków domy. Na miejsce wypadku wysłany został okręt wojenny.

Toruń, 7 lutego. Przed izbą karną tutejszego sądu toczył się w tych dniach proces z powodu wydania drugiego nakładu książeczki „O pocziwym Janku i dobrej Marysi” której pierwszy nakład wydany w r. 1868, skazany został na wycofanie z obiegu. Sąd zawyrokował umorzenie sprawy i nakłócenie kosztów sądowych na skarb.

OSTATNIE WIADOMOSCI BANKOWE.

Berlin, 7 lutego. Usposobienie giełdy przy otwarciu zebrania było dość słabe; sprzedaż wykonywane przez spekulację przypisale należy głównie potrzebie realizacyi. Podaj zresztą w żadnym dziale nie przybrała znaczeniejszych wymiarów i kursy ostatecznie obniżyły się niewiele. Jeszcze w pierwszej połowie przeważały mocne usposobienie i ożywiły się obroty szczególnie w dziale akcyj bankowych. Papiery ruskie wogóle trzymały się dziś mocno, przy umiarkowanych obrotach.

Petersburg, 7 lutego. Wsklepo na London 93.80, II poltycka wchońdnie 98 1/2, III poltycka wchońdnie 98 1/2, poltycka z 1884 r. 147, 4 1/2, listy ratawo kredyt ziemskie 142, akcyja banku raskiego dla handlu zagranicznego 211 1/2, peterburskiego banku dyskontowego 615, banka międzynarodowego 467, warszawskiego banku dyskontowego —

London, 7 lutego. Poltycka raska z 1878 roku 102 1/2, Konsola angielska 99 1/2, Berlin, 7 lutego. Banknoty raskie zaraz 216.25, na dostawę 216.50, weklepo na Warszawy 216.50, na Petersburg kr. 216.50, na Petersburg dl. 214.00, na London kr. 90.43, na London dl. 90.88, na Wiedeń 168.95, kapoty owoce 224.50, 6 1/2, listy zastawne 68.40, 4 1/2, listy likwidacyjne 67.20, poltycka raska 4 1/2 z 1880 r. 82.80, 5 1/2 z 1884 r. —, 4 1/2 z 1887 r. 56.25, 6 1/2, renta stała 118.80, poltycka wchońdnie II em 66.50, III em 66.00, 6 1/2, listy zastawne raskie 100.00, 6 1/2, poltycka premiowa z 1884 roku 129.76, tatar z 1883 r. 127.40; akcyje dr. kol. warszawsko-krakowskiej 300.00 akcyje kredytowe austriackie —, akcyje warszawskiego banku handlowego —, dyskontowego —, dyskonta niemieckiego banku państwa 8 1/2, prywatne 1 1/2.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Makieżstwa zmarło w dniu 7 lutego: W parafii katolickiej — W parafii ewangelickiej 1, a mianowicie: Gustaw Juliusz Schulz i Ludwika Wilhelmina Strauch, Starozakonnych — Zmarli w dniach 7 lutego: Kalceley: dzieci do lat 16-tna zmarła 2, w tej liczbie chłopów 1, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzny 1, kobiet 1, a mianowicie: Ignacy Kulczyński, lat 19. Ewangielicy: dzieci do lat 16-tna zmarła 4, w tej liczbie chłopów 1, dziewcząt 3, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzny 1, kobiet 1, a mianowicie: Jan Gust, lat 26, Eugenia Paulina Matylda Han, lat 22. Starozakonni: dzieci do lat 16-tna zmarło —, w tej liczbie chłopów 1, dziewcząt —, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzny —, kobiet —, a mianowicie: —

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Z dnia 7, Z dnia 6. Rows include: Zakończono giełdę, Za wstąpię krótkoterminowa, na Berlin na 100 nr., na London „i L. „, na Paryz „100 f. „, na Wiedeń „100 d. „, Za papiero państwowe, Listy likwid. Kr. Pol., Banka pol. wchońdnie, 4 1/2 pol. wwastrzyna z r. 1887, Listy zast. niem. Serji I, Listy zast. m. Warsz. do I, Listy zast. m. Łodzi Serji I, Listy zast. m. „ „ „ 2, Listy zast. m. „ „ „ 3.

Table with columns: Giełda Berlińska, Banknoty raskie zaraz, na dost., Dyskonto prywatne. Rows include: 216.25, 217, 216.25, 217, 1 1/2, 1 1/2.

Table with columns: Monety i banknoty, Not. urz., Not. nieurz., Imperyal i półimperyal pl. 4gd., (Em. 17 grad. 1885 r.) 7.57 52 69, Pół imperyal stare, Marki niemieckie, Austriackie banknoty, Franki, Wartość rabia kred. w słone, Kupony celne. Rows include: 46 1/2, 78 1/2, 3 1/2, 60, 151 1/2.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Lipki z Kallara, Sobober z Warszawy, Fradkin Czerubowa, Stokowski z Piskowic. Hotel Manteuffel. Kulakowski, Aronson z Warszawy, Lompert z Odowy, Schwelzer-Ludwigshafen z Bawaryi, Słodof z Drezna (Saksonia). Grand Hotel. Marcusz z Rygi, Fridmann z Pilten, Bacharach z Archafenburg, Berlin z Wrocławia, Włóca z Archafenburg, Finzer z Głogowa, Sakheim z Białogostoku, Hirschtal, Kleindaniel z Warszawy. Hotel Hamburgski. Frenski z Mogilowa, Wajnsberg z Odowy, Siskot z Wianicy.

O G Ł O S Z E N I A.

W LECZNICY PRYWATNEJ

udziela porady wyłącznie w chorobach kobiet od 3-5 po południu, w chorobach zaś moczopłucowych, gardłanych i sekretowych od 9-11 rano. Dwa razy tygodniowo w massage w różnych zastawach ciepłych.

Dr. M. MISIEWICZ, ulica Piotrkowska dom Rozena Nr. 254, piętro. 58-25-20

Teatr Łódzki.

W hotelu VICTORIA.

W sobotę, dnia 9 lutego 1889

Donna Juanita

Operetka komiczna w 3 aktach, słowa F. Zell i R. Genée, muzyka Fr. Suppego.

OSOBY:

- Don Pomponio, śpikar, pan Feldman
Donna Olimpia, jego żona, p-ni Bartoszewska
Sir Douglas, komendant, pan Gloger
Gaston Lafour, porucznik francuski, pan Olaszewski
Hené, jego brat, p-na Kirwanstein
Riego, adwokat, pan Jarszowski
Gil-Polo, szynkarz, pan Majdrowski
Petrita, jego siostra, p-ni Jarszowska
Piechgrin, gener. franc., pan Knapczewski
Donna Escarnation, p-ni Modzelewska
Donna Mercedes, p-na Kanowska
Donna Pepita, p-ni Korpcewska
Donna Dolores, p-na Rybicka
Tepa, p-na Kosowska
Ramond, p-na Tatarowska
Kobieta z ludu, p-na Ratkowska
Chłopa, p-na Walentowski
Bridon, pan Grabiański
Pielgrzym, pan Lidzkie
Oficer Filson, pan Dąbrowski
Picador, p-na Pichorówna
Estebio, p-na Pichorówna

Wiesniacy, wieśniaczki, damy, panowie, pielgrzymi, wojsko, spiskowcy, lud i dzieci.
Rzecz dzieje się w Hiszpanii.
W akcie 2 tańiec „Zapadado“, w akcie 3 „Taniec dzieci“.

Wymiana kuponów i sprzedaż biletów odbywa się od godziny 9 rano do 1 w południe w kancelarii teatralnej, hotel Victoria od 4 po południu do końca przedstawienia, przy kasie. 234-1

Ein Fabriksgebäude mit Dampfmaschine 12 Pferdekraft geeignet für 2 Satz Spinnerei oder für Kraftstühle und für anderen Betrieb, ebenso Frontwohngebäude und einige Säle für Fabrikation, sind an der Promenenstrasse vom ersten Juli a. cr. an zu verpachten. Näheres bei J. Birbaum & Co. 231-1-3

Zabawa dla dzieci

odbędzie się w środę dnia 13 lutego r. b. w sali koncertowej. W trakcie tejże czerćca moja odtańczy solo „Nazura i czaradza“. Zabawa rozpocznie się o godzinie 6 wieczorem ogólnym „polonezem“ dla dzieci. Biletów dla dorosłych po rublu i dla dzieci po 75 kop. dostać można w cukierniach Wych Reymonda i Wüstehubego. O 12-jej zabawa dla dorosłych.

Adolf Lipiński,

Nauczyciel tańców i gimnastyki. 214-7-2

Zamówienia

przyjmuję na wieczorki i zabawy na fortepian, lub fortepian i skrzypce.

Ulica Konstancyńska Nr. 321, mieszkania 11.

Z uszanowaniem J. Taube. 228-2-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда, Ф. С. Робаковскій, живельстаующій въ гор. Лодзи подъ N. 267, на основаніи 1030 ст. Уст. Гр. Суд., объявляетъ, что 16 ноября 1889 г. въ 10 час. утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго Цезарю Рихтеру, на удовлетвореніе претензій Льва Пешесо прибрѣтателя правъ Ивана Голды, находящагося въ гор. Лодзи по Цезарьной улицѣ въ домѣ подъ N. 272-N, состоящаго изъ мебели, домашней утвари и десяти пачекъ печатной бумаги подъ заглавіемъ „Лодзянскій Календаръ Информационно адресову на 1889 год“, оцененнаго для торговъ 209 руб.

Продажа будетъ производиться на мѣстѣ хранения въ гор. Лодзи подъ N. 272-N.

Гор. Лодзь, 2 Января 1889. Судебный Приставъ Робаковскій. 225-1

Dr. Marya BŁYCN-SACK

udziela porady wyłącznie w chorobach kobiecych i akuszeryjnych. Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu, Piotrkowska Nr. 38 (nowy), dom Tenenbaum. 134-21-8

KANCELARYJA

Adwok. przys.

Rudolfa Planera

znajduje się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 269, dom Joskowicza. 230-10-1

POTRZEBNY

antreprenier

któryby się podjął zrobienia kromchalni konnej. Wiadomości szczegółowych zasięgnąć u moźna Zuscawskiego przez Skierniowice w Celigowie. 232-1

SKLEP w bardzo ruchliwym i handlowym punkcie Warszawy, narożny o dwóch oknach wystawowych, pakowny, z dogodnym pakamerem i obszerną suchą piwnicą, mieszcząca obecnie skład artykułów spożywczych, posiadająca obszerną, do różnych sfer należącą klientelę, jest do odnajęcia każdego czasu. Sklep może być odnajęty z urządzeniem lub bez takowego. Łaskawi refleksanci zechcą oferty swoje nadsyłać do Bajchmana i Frenclera, Warszawa, Senatorska 26 pod sig: „Sklep“. 192-2-1

Sprzedano za wsi do sprzedania parę koni młodych rosłych, doskonale ujeżdżonych, oraz parę kucyków z wolankiem i uprzężą. Wiadomość, hotel Niemiecki Nr. 7 do niedzieli do 12 godz. w południe. 233-2-1

Zgubiono paszport, wydany przez wójta gminy Wygłów, powiatu łaskiego, na imię Marcjanu Owczarek. Łaskawy znalazłszy raczy się zgłosić do domu przy ulicy Dzielnej Nr. 1366 (nowy 34). 221

Adwokat, Budowniczy, Lekarz, Kupiec, Fabrykant,

lub też osoby innych zajęć, mogą za opłatą od rs. 25 do 47 rocznie (stosownie do rodzaju), zasekurować w Tow. Ubezpieczeń „Rosyja“, rs. 10,000.

Na wypadek mogącej nastąpić śmierci lub kalectwa, Poczynając od trzeciego roku ubezpieczenia, premje roczne zmniejszają się. Ubezpieczenie przyjmuje się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij sukcesorom, lub też samemu ubezpieczonemu po dojeściu tegoż do wieku lat 65. Blizszych szczegółów udziela Kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja“ (w Petersburgu, Wielka-Morska 13). Generalna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144). Główna Agentura w Łodzi (W. Wizbek, Pasz Meyera) i Agenci Towarzystwa w miastach Państwa. Na żądanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe. 173-3-2



Niniejszem zawiadamiamy, że SKLEP nasz znajduje się obecnie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 89 (nowy), w domu Klossa obok domu tkaczy

Weikert i Drechsler,

wielki SKŁAD ŁYZEW.

FABRYKA

FARB, LAKIERÓW i POKOSTU

W. Karpiński & W. Leppert w WARSZAWIE

otworzyła FILIĘ swego składu w Łodzi,

ulica Piotrkowska Nr. 88, dom L. Meyera.

Cenniki rozsyłają się franco i gratis. 64-100-9

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność Łodzi i okolic, że z dniem 1 grudnia 1888 roku, otworzyłem w domu pana Petera przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 277

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

i że kierunek pracowni powierzyłem panu HERMANOWI KEMPNER którego Szanowna Publiczność z poprzedniej swojej działalności w mieście łódzkim zapewne zachowała w pamięci, Pan Kempner znajomosci swego fachu i doświadczenie nabyte w drożdżskiej akademii krawieckiej, dostatecznie wzbogacił kilkoletnią praktyką w głównych miastach Anglii, tak że, pod każdym względem może zadość uczynić wymaganiami Szanownej Publiczności. Z mojej strony usilnie starać się będę, aby przystępnymi cenami, dobrymi gatunkami materyałów i obfitym wyborem zastąpić na zaufanie Szanownej Publiczności

Zarazem polecam swój bogato zaasortowany magazyn towarów lokciowych, które sprzedaje po cenach niższych.

Ludwik Krykus.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt przypomnieć się wszystkim znajomym i dawniejszym klientom, zapewniając najtroskliwszą staranność w wykonaniu powierzonych obowiązków. 3-10-7

Herman Kempner.

Dr. L. Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA przyjmuje z chorobami gardła, krtani, nosa i uszu, codziennie od 3-jej do 6-jej po południu. Nowy-Rynek Nr. 4. 750-57-46

Nauczycielka

z dyplomem przygotowuje do gimnazjum, oraz udziela korepetycji. Blizsza wiadomość w redakcyi „Dziennika“. 202-3-2

Młoda osoba

polka, poszukuje miejsca do początkujących dzieci, nie więcej jak do dwójga, oraz zajęcia się gospodarstwem w domu familijnym. Wiadomość w redakcyi „Dziennika“. 224-3-1

Pp. fabrykantom!

Reprezentant kilku znanych fabryk, zajmujący się tem w Moskwie od lat 15-tu,

życzy wziąć komisy,

może dawać zaliczkę na towar. Moskwa, Człobrowskoje Podworie, Jurkowiec. 108-6-1

S. J. Sztochel,

Adwokat Przysięgły, b. kandydat przy Wydziale Hipotecznym w Łodzi otworzył kancelaryę w Warszawie przy ulicy Erywańskiej Nr. 5. 206-5-1

Młody człowiek

energiczny, umiejący czytać i pisać, pragnie przyjąć jakiegokolwiek zajęcia. Uprasza się o łaskawe oferty w administracyi „Dziennika“ pod lit. F. R. 204-1

Mleko świeże

nierobione z folwarku Broniazyn dom. Wiskitno, codziennie nabywać można w składzie aptecznym S. Silberbaum w domu Schelbera w opieszczonej przy ulicy Szpitalnej 144 (dawny) przy ulicy kwaterowych po kop. 8. 222-10-1

GIEBDA WARSZAWSKA d. 7 lutego.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcyja. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcje, Słowa proc., Dopelnione trans, w ciągu giełdy, Słowa proc., Dopelnione trans, w ciągu giełdy. Rows include various stocks and bonds.